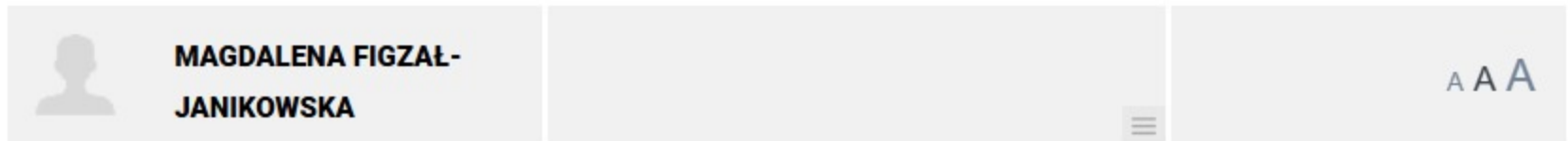


Nostalgiczne powroty

Z biegiem lat, z biegiem dni [gdzie jest Pepi], reż. Agnieszka Glińska, Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie



Prawie czterdzieści lat temu Andrzej Wajda wystawił na scenie Starego Teatru siedmiogodzinny spektakl stanowiący montaż młodopolskich dramatów. Dwa lata później opowieść o mieszczańskim Krakowie z przełomu wieków przekształcono w słynny serial telewizyjny. Do scenariusza *Z biegiem lat, z biegiem dni...* powróciła niedawno Agnieszka Glińska, przenosząc go na historyczną scenę Teatru Słowackiego w Krakowie.

Zamiarem reżyserki nie było rekonstruowanie dawnego spektaklu – scenariusz Joanny Olczak-Ronikier posłużył

raczej jako pretekst dla poszukiwania nowych znaczeń tamtych opowieści. Teksty czołowych twórców młodopolskich, takich jak Michał Bałucki, Gabriela Zapolska, Jan August Kisielewski czy Tadeusz Boy-Żeleński brzmią dziś nieco inaczej niż w czasach PRL-u kiedy powstawał spektakl Wajdy. Glińska ma tego świadomość dlatego też ostrożnie testuje ich aktualność. Dodatkowe znaczenie zyskuje fakt, że nowe przedstawienie zrealizowane zostało na deskach Teatru Słowackiego – przecież to właśnie na tej scenie odbywały się premiery najważniejszych utworów krakowskiej bohemy, tutaj grywała Zapolska, tu wreszcie w 1901 roku miało miejsce legendarne wystawienie *Wesela* Wyspiańskiego. Te i inne wydarzenia wyznaczają pewną chronologię spektaklu Glińskiej, pozwalają uporządkować losy postaci fikcyjnych i autentycznych.

Realność miejsc i osób, wpisana dość mocno w scenariusz Joanny Olczak-Ronikier, wybrzmiewa jeszcze intensywniej w nowej adaptacji Glińskiej. Reżyserka nie tylko bowiem uwypukla w niej życiorysy krakowskich artystów, ale także sięga do prywatnego archiwum rodzinnego, próbując odtworzyć bieg życia własnej prababki, Pepi Weiss. Skąd to zestawienie? Pepi urodziła się w 1889 roku w Krakowie, dorastając w zamożnej żydowskiej rodzinie. Zmarła tragicznie w nazistowskim obozie pracy przymusowej w Skarżysku-Kamiennej. Zachowane pamiątki (między innymi teatralna lornetka, o której wspomina w spektaklu Glińska) wskazują na to, że przed wybuchem wojny Pepi uczestniczyła w życiu kulturalnym międzywojennego Krakowa i mogła oglądać premiery dawnego Teatru Miejskiego. Być może nawet знаła pierwowzory bohaterów dramatów, które złożyły się na scenariusz spektaklu. Te przypuszczenia skłoniły reżyserkę do podjęcia teatralnego eksperymentu – włączenia w obręb mieszczańskich opowieści *Z biegiem lat, z biegiem dni...* niekompletnej i urywkowej historii Pepi oraz jej męża Natana.

Podtytuł spektaklu (*Gdzie jest Pepi*) ma jednak także wymiar metaforyczny – odsyła do losów żydowskiej inteligencji Krakowa, czyli „nieobecnych” bohaterów tej scenicznej opowieści. Ich reprezentantką staje się Pepi (w tej roli Pola Błasik) – postać milcząca, stojąca z boku, raczej obserwująca niż włączająca się w akcję. Jest kobietą-widmem, której pojawienie się na scenie trudno uzasadnić. Jak tłumaczyła przed premierą Glińska, w scenariuszu *Z biegiem lat, z biegiem dni...* nie było miejsca dla Pepi, reżyserka postanowiła więc uczynić ją niemym świadkiem rozgrywających się zdarzeń. W tym geście pobrzmiewa z jednej strony chęć rozliczenia się z własną rodzinną tragedią, z drugiej zaś próba uchwycenia kolektywnego procesu wypierania, czy też zapominania. Obie motywacje stają się dość wyraźne – potwierdza je zresztą sama reżyserka, która podczas spektaklu co jakiś czas wchodzi na scenę i odczytuje z zeszytu notatki na temat życia Pepi. Nie udało się zapisać ich wiele, dlatego zdecydowanie częściej Glińska odwołuje się do sytuacji krakowskich Żydów w okresie przed wojną i tuż po jej wybuchu. Próbuje ułożyć fragmentaryczną biografię swej prababki gdzieś pomiędzy perypetiami bohaterów *Z biegiem lat, z biegiem dni...* a doświadczeniem Zagłady i jego konsekwencjami.

Choć zabieg ten służy jako wytrych otwierający serię pytań, wątpliwości i sprzeczności nie okazał się on chyba najbardziej frapującym elementem spektaklu. Historia Pepi, jej pełen luk życiorys przzerwany tragiczną śmiercią w obozie czy wreszcie wysilek samej Glińskiej starającej się za wszelką cenę zrekonstruować losy prababki – to wszystko porusza, zmusza do refleksji, jednakże wydaje się nazbyt odległe od wątków przedstawionych w fabularnych częściach przedstawienia: drobnomieszczańskiej moralności Dulskiej, prorocत्व Przybyszewskiego i dylematów młodopolskiej bohemy, namiętności „szalonej Julki” czy wreszcie poglądów skonfliktowanej z literackim środowiskiem Zapolskiej.

Glińska znalazła świetny sposób na wydobycie aktualnych znaczeń tamtych tekstów, ale też swoistej nostalgii, która jest ich nieodłączną częścią. Czy figura Pepi pomogła w tym procesie? Wydaje mi się, że niekoniecznie. Decydującą rolę odegrali zreszcie wymieniający się postaciami aktorzy (zespół Teatru Słowackiego zasilony przez warszawskich aktorów oraz studentów krakowskiej PWST), wyznaczająca rytm całego spektaklu choreografia Weroniki Pelczyńskiej i wreszcie znakomita warstwa dźwiękowa kreowana na żywo dzięki śpiewom i melodyjnemu frazowaniu aktorów. Choć wszyscy grają w historycznych kostiumach (świetna robota Magdaleny Maciejewskiej), to jednak spektaklowi Glińskiej daleko do scenicznego realizmu. Zburzona zostaje czwarta ściana, a wewnątrz mieszczańskiego salonu zastępują wyniesione z niego pojedyncze rekwizyty. Mimo ogólnego „oczyszczenia” scenariusza ze wszystkich jego sentymentalnych elementów, krakowska inscenizacja operuje silną emocjonalnością i psychologizmem. Choć aktorzy nieustannie migrują między postaciami, swobodnie wchodząc w kolejne role, można wskazać tu wiele kreacji, które z pewnością pozostaną w pamięci: Łukasz Simlat jako Stanisław Przybyszewski i Antoś Relski, Modest Ruciński jako Jerzy Boreński czy Dorota Godzic jako Zosia i Gabriela Zapolska (postać dodana przez reżyserkę).

Pewne pomysły dramaturgiczne zastosowane w nowej wersji *Z biegiem lat, z biegiem dni...* mogą wywoływać mieszane uczucia, myślę jednak, że przedstawienie Glińskiej stanowi jedną z ważniejszych scenicznych wypowiedzi, zaproponowanych przez Teatr Słowackiego w minionym sezonie. Jest to spektakl głęboki i wielowarstwowy – przywołujący nie tylko to, co minione, ale też szukający odniesień dla dawnych historii we współczesnym Krakowie i jego środowisku społeczno-artystycznym. Z jednej strony podróżujemy więc śladami przeszłości, z drugiej zaś możemy zaobserwować, jak odbija się ona w tym, co nas otacza i kształtuje.

16-08-2017

GALERIA ZDJĘĆ

Z BIEGIEM LAT, Z BIEGIEM DNI [GDZIE JEST PEPI], REŻ. AGNIESZKA GLIŃSKA, TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie
Z biegiem lat, z biegiem dni [gdzie jest Pepi]
adaptacja i reżyseria: Agnieszka Glińska
scenografia: Agnieszka Zawadowska
kostiumy: Magdalena Maciejewska
choreografia: Weronika Pelczyńska
współpraca dramaturgiczna: Hubert Sulima
reżyseria światła: Jacqueline Sobiszewski
muzyka i opracowanie muzyczne: Mateusz Bieryt, Modest Ruciński
multimedia: Antonina Benedek
obsada: Dominika Bednarczyk, Małgorzata Biela, Hanna Bieluszko, Pola Błasik, Zuzanna Czerniejewska, Agnieszka Glińska, Dorota Godzic, Marta Konarska, Agnieszka Kościelniak, Anna Tomaszewska, Karolina Wasilewska, Katarzyna Zawisłak-Dolny, Mateusz Bieryt, Krzysztof Piątkowski, Sławomir Rokita, Modest Ruciński, Łukasz Simlat, Marcin Wojciechowski
premiera: 20.05.2017

TAGI: Agnieszka Glińska, Kraków, Teatr im. Juliusza Słowackiego,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę:



KOMENTARZE (0)